

Inspirujące zmiany reżimów

4 grudnia 2023

W swoim programie o charakterze satyry politycznej, albo polityki satyrycznej, Jimmy Doore zaprezentował pełnię charakteru człowieka uznanego za dyktatora Izraela. Wideo obrazujące nieodłączną żądzę Bibi Netanjahu usuwania przywódców państw uważanych przez niego za skrajne zagrożenie, cieszy się wielką popularnością. Po obejrzeniu cyklicznych wystąpień rozmiłowanego w krwawym rozliczaniu innych, wielu widzów dostrzegło, że premier Izraela jest osobnikiem stawiającym co jakiś czas Kongres USA na baczność, zlecając jego przedstawicielom brudną robotę. Z jednej strony to on wskazuje jaki kolejny kraj będzie musiał zmienić rząd, krwawo rozprawiając się z przywódcą. Z drugiej – to kongresmenom przypada rola wysupłania z kieszeni amerykańskich podatników pieniędzy na cele służące asekuracji Izraela w drodze do mocarstwowości.



Wideo sprawia wrażenie jakby Netanjahu miał status wiecznego premiera. Już we wczesnej działalności politycznej zapowiadał: „Jeśli usuniecie zagrożenie rosyjskie, położy ono kres terroryzmowi międzynarodowemu”. Kilka lat później (wrzesień 2002 r.) mówił: „Likwidując Saddama i usuwając jego reżim, gwarantuję wam, że będzie to mieć ogromnie korzystny wpływ na cały region. Ja sam widziałbym chętnie taką zmianę reżimu jak w Iraku również w Iranie. Problemem nie jest czy ta zmiana ma nastąpić, ale kiedy należy go obalić. Nie chodzi o to, by zobaczyć zmianę reżimu w danym kraju, ale jak to potem zrobić w przypadku innych. Kategorie chodzi tu o Irak, Iran, ale też Libię, bo im zależy na możliwości szybkiego uzyskania zdolności zbudowania potencjału nuklearnego.”

W 2015 roku Netanjahu grzmiał: „Wszyscy powinni stanąć razem, żeby powstrzymać irański marsz podboju terrorem. Niezależnie

od tego, po jakiej stronie zasiadacie – lewej, czy prawej, wszyscy stańcie po stronie Izraela!” Te słowa zadźwięczały jak wydany rozkaz, na który połączone siły polityczne Kongresu zareagowały burzliwą owacją na stojąco.

Wniosek z tych kilku wystąpień jest jednoznaczny. Utalentowany mobilizator wojenny angażuje do wykonania zadania innych, by osiągnięte zostały jego własne cele polityczne.

Kąśliwy gospodarz programu nadaje bohaterowi filmu przezwisko „Tom Hitler” jako efekt krzyżówki sprytu Tomka Sawyera z krwawym Adolfem. Literacki pierwowzór potrafił w zamian za prezenty zmobilizować swoich kolegów, by wykonali za niego niewdzięczną pracę zleconą przez ciotkę, w zamian za pochwały będące już tylko jego udziałem.

Zwraca jeszcze uwagę charakterystyczna retoryka: „My powinniśmy tego dokonać razem”, która jednak w praktyce przez dekady odnosi się do realizatorów płomiennych wezwań, czyli na ich koszt, z udziałem ich strat, a w zamian będą mogli doczekać się odcisku dłoni w stosownej alei, zaszczytu posadzenia drzewka oliwnego, albo paru milionów na koncie, czy poparcia w przetargach noblowskich. Tak powstawał legendarny „lotniskowiec” Izrael na Bliskim Wschodzie.

Wiedząc o dużym zainteresowaniu Ameryki złożami regionu, Izrael przez dekady dopilnowuje swego interesu. Ewentualne fiasko będzie obarczać wykonawcę, nie pomysłodawcę ustawicznej rewolucji drogą domina spadających głów, za którymi kroczy nieszczęście narodów dotkniętych zjawiskiem.

Wprawdzie Amerykanie już mają pełną świadomość zjawiska, czyli sprzedajności rządzących, nikczemności finansowania wojen, to powstrzymanie i odwrócenie przestępczego procederu będzie wymagało czasu, by uniknąć wojny domowej, która jest nieodłączną cechą zmian gwałtownie wprowadzanych.

Opisany mechanizm warunkowania zachowań polityków, którzy odwracają się od elektoratu z chwilą objęcia poselskich ról

działa identycznie w Polsce. Wystarczy jednak świadomość części ludzi zdecydowanych i kompetentnych, by po złapaniu „złodzieja państwa” na gorącym uczynku wytknąć mu przestępstwo i nagrodzić banicją, by nie dawać wygody na resztę żywota. Najważniejszym zaś jest przerwać nieskrępowaną działalność obcych interesów przez szemrane fundacje i instytuty, będące jak nie pralniami większych interesów, to faktycznym źródłem utrzymania i bogacenia się polityków. Wystarczy spojrzeć na te toalety, zegarki, garnitury, nienaganne fryzury wymagające bardzo dużo... czasu.

Jesteśmy w gorączkowym okresie codziennych spektakli na ulicy Wiejskiej. Coraz częściej widać komentarze rozczarowanych; a na co liczyli, idąc ku radości Andrzeja Dudy – by wrzucić kartkę dla frekwencji? Kiedy wyborcy frustrują się rządowym sukcesem potęgowania inflacji, czy walką na pustosłowie, pan gospodarz szusuje na stokach Alp. Może wreszcie dostrzegają, że kartka wyborcza nie znaczy nic, a kto nie poszedł, nie pluje sobie przynajmniej w brodę. Tak samo jak Oni doszli do władzy, możemy to zrobić my, a aura międzynarodowa sprzyja wybitnie do tworzenia społeczeństwa alternatywnego opartego na tradycyjnych normach prawnych i moralnych, które cementuje wspólna myśl – Polska jest i ma pozostać nasza, przez nas zarządzana. Tylko trzeba być krnąbrnym. Odrzućmy defetystów, malkontentów i wiecznie straszących jak nie Schwabem, to WHO, cyfrową walutą, drżących przed niechcianymi ukłuciami, bo to jest świat absurdu. No, chyba że już zapisani jesteście do grzecznej realizacji zadań ministerstwa głupich kroków. Powodzenia, albo do zobaczenia na szlaku niepokornych.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net